***ŻYCIE WŚRÓD KSIĄŻEK***

Zawsze żyłem w książkach, dla książek, przez książki i wśród książek. W ostatnich latach mogę także żyć z książek. To dzięki nim po raz pierwszy zdałem sobie sprawę, że istnieją jakieś inne światy poza moim własnym; dzięki nim po raz pierwszy wyobraziłem sobie, jak by to było, gdybym był kimś innym. Być może szczęśliwy traf polegał na tym, że przez pierwszych dziesięć lat mojego życia nie było konkurencji w postaci telewizji, a kiedy w końcu odbiornik pojawił się w domu, dostęp do niego był ściśle reglamentowany przez rodziców. Oboje byli nauczycielami, więc panował u nas bezwarunkowy szacunek dla książek i ich zawartości. Dorastałem w przekonaniu, że we wszystkich domach są książki, że to jest normalne.

Jako nastolatek zacząłem postrzegać książki nie tylko jako użyteczne źródło informacji, nauki i przyjemności. Przede wszystkim czułem radość z ich posiadania. Dlatego swoje ukochane książki podpisywałem i oklejałem przezroczystą folią. Niektóre z nich do dziś stoją u mnie na półce.

Przez kolejne dziesięciolecia byłem niestrudzonym łowcą książek. Było to w czasach, kiedy każde przyzwoite miasto miało przynajmniej jeden antykwariat. Od wejścia czułem się w nim jak w domu. W tych miejscach znano wartość książek, wpisywały się tu one w nieprzerwany bieg kultury. Chyba nawet wolałem antykwariaty od każdej księgarni. Nazywano je pogardliwie magazynami książek używanych, ale ciągłość użycia była tu częścią uroku. Oto książka wyjaśnia świat jednej osobie, a potem następnej i tak dalej, przez pokolenia. Wiele różnych dłoni trzymało tę samą książkę, by czerpać z niej czasem tę samą, a czasem inną mądrość. Stare książki okazywały swój wiek; tak jak starzy ludzie mają plamki wątrobowe na skórze, tak one miały zażółcenia na kartkach. I miło pachniały. Dużo mniej pewnie czułem się tam, gdzie pachniało drogimi oprawami.

Duch kolekcjonera osłabł nieco we mnie, kiedy opublikowałem pierwszą powieść. Zacząłem nawet sprzedawać książki, co dawniej wydawało mi się zupełnie nie do pomyślenia. Wciąż jednak kupuję książki znacznie szybciej, niż je czytam. Nadal też jestem przywiązany do fizycznie istniejących książek i fizycznie istniejących księgarni.

Czytanie to umiejętność, którą ma większość, i sztuka, którą uprawia mniejszość. A przecież nic nie może zastąpić ścisłej, zawiłej, subtelnej więzi nieobecnego autora i obecnego czytelnika wprawionego w zachwyt. Nie sądzę więc, aby pojawiające się ostatnio masowo elektroniczne czytniki kiedykolwiek całkowicie zastąpiły ogół fizycznie istniejących książek - -nawet jeśli wygrają pod względem ilościowym. Każda książka, którą się bierze do rąk, wygląda inaczej, jest inna w dotyku. Wszystkie pliki na czytnik są takie same.

Pewien pisarz powiedział kiedyś: „*Niektórzy uważają, że życie to jest to; a ja jednak wolę czytanie”*. Ja natomiast uważam, że życia i czytania nie da się rozdzielić. Kiedy czytamy wspaniałą książkę, nie uciekamy od życia, ale głębiej się w nie zanurzamy. Tak naprawdę pogłębiamy rozumienie jego niuansów, jego paradoksów, radości, bólu i prawdy. Życie i czytanie trwają w symbiozie. A jedynym doskonałym symbolem tego poważnego zadania, jakim okazuje się odkrywanie świata poprzez wyobraźnię i odkrywanie samego siebie, jest drukowana książka.

Na podstawie: Julian Barnes, *Życie wśród książek, czyli udręki bibliofila*, tłum. Magda Heydel,   
„Gazeta Wyborcza”, 29–30 września 2012.

*wyrazy trudne:*

*Reglamentowany – regulowany, ograniczany.*

*Antykwariat – sklep, w którym można sprzedać lub kupić używane książki.*

*Elektroniczny czytnik książek (czytnik e-booków, e-czytnik) – przenośne urządzenie umożliwiające czytanie książek w wersji elektronicznej.*

*Niuans – drobna, subtelna różnica, ledwie dostrzegalna zmiana.*

*Paradoks – sprzeczność z tym, co jest oczywiste lub takie się wydaje.*